DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 303.

DNIA 30 STYCZNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

ADRES IZBY PARÓW — PARAGRAF O POLSZCZE.

Na posiedzeniu swém 21 Stycznia, Izba Parów przystąpiła do wotowania szóstego paragrafu Adresu w odpowiedzi na mowę królewską. Paragraf ten dotyczy Krakowa. Hrabia Montalembert jak zwykle rozpoczął dyskusyą o Polszcze; mowa jego silna i wzniosła, pochodząca z serca, będąca tłómaczem głębokiego przekonania, była wysłuchaną z powszechném współczuciem i przyjętą jednomyślnie jako wyraz uczuć całéj Izby. « Izba Parów lubi umiarkowanie, mówi *Dziennik Rozpraw*; przychylność z jaką zgromadzenie to « tak roztropne i polityczne przyjęło mowę P. Montalemberta, maluje dobitnie uczucia, które ożywiają « całą Francyą. Mowę tę młodego mówcy, tak dotykal« ną; wyrazy jego pełne ognia, podług wyrażenia P. « Villemain, nikt się nie pokusił znaleść zbytecznemi « i przesadzonemi. Na wszystkich ławach Izby mowę « Hr. Montalemberta wzięto za umiarkowaną. Izba « przyjmując mówcę za swego tłómacza, rzec można « iż zawotowała głos jego. »

Jeżeli głos Hr. Montalemberta Izba Parów znalazła tak odpowiednim swym uczuciom i pojęciu o Polszcze, my widzim z prawdziwą radością, iż sprawa nasza pojętą jest we Francyi jak się należy; Hr. Montalembert rozumie ją jak Polak.

Dla szczupłości naszego pisma, nie możem dać całego głosu serdecznego przyjaciela Polski; ale poczynim zeń wyciągi, które okażą, iż nietylko Polacy o przyszłości Ojczyzny swéj mają najświetniejsze i nie zachwiane nadzieje, nadzieje te dzielą także i cudzoziemcy, umiejący wznieść się na wyższy horyzont, wierzący w Boga i jego sprawiedliwość, i będący w stanie spojrzeć okiem wiary i sądu wznioślejszego w przyszłość naszą i Europy.

Hr. Montalembert wychodzi naturalnie z kwestyi obecnéj, z pogwałcenia traktatów przez wcielenie do Austryi rzeczypospolitéj krakowskiéj. Wystawiwszy w żywych obrazach zamieszanie jakie pogwałcenie to rzuciło w politykę zachowawczą; silnie dawszy uczuć cios który ono zadało moralnéj stronie tejże polityki; mówca rozważa następstwa które z tąd wynikną. Następstwa te są trojakiéj natury : przez wzgląd na Polskę, przez wzgląd na prawo publiczne europejskie i przez wzgląd na politykę francuzką.

Hr. Montalembert przedstawiwszy w krótkości straty moralne i materyalne jakie Kraków poniesie z utraty chociaż nie zupełnéj swéj niepodległości, przystępuje do głównego zadania swéj mowy.

« Teraz obaczmy, powiada, jakie są korzyści dla sprawy polskiéj z tego gwałtu. Są one następne : sprawa polska zostaje napowrót tém, czém, według mnie, była zawsze, ale czém być przestała przez czas niejaki, w oczach pewnych osób. Zostaje ona sprawą nie rewolucyi lub insurekcyi, ale sprawą państw wszystkich, ludów wszystkich; staje się ona napowrót tém, co w Europie jest prawowite, co godne poszanowania. (Bardze dobrze).

« Inna okoliczność niemniéj ważna i niemniéj oczewista podług mnie, jest skasowanie czwartego podziału Polski. Przez czwarty podział rozumiem to co zaszło na Kongresie Wiedeńskim, to jest uświęcenie przez Europę trzech uprzednich podziałów. Europa, jak Panowie wiecie, nie uświęciła tego czynu aż do Kongresu Wiedeńskiego; uczyniła to dopiero na tym kongresie, stanowiąc niepodległość Krakowa, i naznaczając prowincyom polskim osobną administracyą, udzielne narodowe instytucye. Taka była podstawa uświęcenia przez Europę stanu Polski; podstawa ta została zniszczoną, więc i uświęcenie jéj ustaje samo przez się.

« Europa stała się spólniczką w roku 1815 największéj zbrodni czasów nowożytnych; dziś to spólnictwo ustaje. Bezprawia dokonane od roku 1772 po rok 1796, weszły były w prawo publiczne europejskie; dziś one zeń wyszły. Powinszujmy sobie tego wypadku. Zaborcze mocarstwa na miejsce posiadłości jeżeli nie prawéj to prawnéj, jeżeli nie prawnéj podług prawa ogólnego ludzkości, to prawnéj podług podrzędnego prawa traktatów, podstawiły posiadłość zbojecką, a więc nie pewną i chwilową. Europa przeto widzi się uwolnioną od wszelkiego spólnictwa w téj sprawie ohydnéj. Polska odzyskuje swe prawa, prawa do bytu całego i niepodległego. Praw tych dowodzi ona trwogą którą nabawia swych nieprzyjacioł; i jak w pierwszych chwilach swego istnienia, tak i dziś, żywotnością swą jest niezrównana, i to ją właśnie różni od wszystkich innych upadłych narodów.

« Żywotność ta była już uznaną na Kongresie Wiedeńskim; dowód tego dotykalny znajdujemy w urzędowéj nocie Lorda Castlereagh, który nie był bynajmniéj człowiekiem liberalnym, a był dużo uprzedzonym przeciwko Polakom, których w jednéj ze swych depeszów nazywa narodem lekkomyślnym i bezrządnym. Otoż ten sam Lord Castlereagh w nocie swej urzędowéj z 12 Stycznia 1815 r., przesłanéj do monarchów zebranych na Kongresie, wyraża się następnie :

«.... Doświadczenie pokazało, iż nie przez usiłowania dążące « do zniszczenia praw i zwyczajów polskich, zapewnić można « szczęście tego narodu i pokoj téj ważnéj części Europy. Na« prożno starano się za pomocą instytucyi obcych zwyczajom i « pojęciom ludu polskiego, wygładzić z jego pamięci byt jego « jako narodu udzielnego, zniszczyć nawet jego język; próby te « powtarzane uparcie okazały się bezowocnemi. Posłużyły one « tylko ku zrodzenia nieukontentowania i boleśnego uczucia « które przejmuje na widok upadku tego kraju; próby te i usiło« wania nie wydadzą nigdy innego skutku, nad popychanie Pa« laków do powstań i przywoływanie im na pamięć przeszłych « ich nieszczęść. »

« Oto co pisał Lord Castlereagh w roku 1815 z zupełném potwierdzeniem trzech mocarstw, które uznały słowa te za pra-

wdziwe. Pytam się was, Mości Panowie, słowa te prawdziwe lat temu trzydzieści, nie byłyż słowami prorockiemi? nie zapowiedziałyż wszystkiego co odtąd zaszło? Czyliż Polska w samėj rzeczy, miała kiedy więcėj życia jak dziś? Nie sądzę, nigdy podług mnie, nie zajmowała ona w Europie tak znakomitego położnia jak teraz. Przenieście się proszę, w chwilę pierwszego rozbioru, w epokę 1773go i rozważcie, co się wtenczas działo: podział Polski był prawie nie dostrzeżony przez Europę, tak wtedy żywotność jéj była uważaną za rzecz małėj wagi, tak mało zrozumianą i uczutą.

« Dziś rzecz się ma inaczėj: napróżno mordują szlachtę, zaludniają Syberyą wygnańcami, knéblują wszystko co pozostaje w kraju, Europa czuje że tam jest życie; przeczyć temu nie podobna, niepodobna również rozpaczać. Jak dobrze powiedział P. Villemain, którego wymówne słowa tak lubię przytaczać: « Od czasu przyjścia Chrystusa na świat, żaden naród który był « ochrzczony, nie zginął wśród chrześciaństwa. » Oto co on powiedział w roku zeszłym, w głosie któregoście nie zapomnieli; wielka ta prawda, stosuje się nadewszystko do Polski.

« Ile razy usiłowano zniszczyć jaki naród, naród ten zamienił się w karę mocarstu które go chciało zagładzić. Naród ciemiężony przylgnął do ciała mocarstwa gnębiącego, jak rana zemsty, ciągle krwawa, ciągle dokuczająca.

« Patrzcie na Irlandyą i na Polskę: kto potrafi zmierzyć złe które wypływa dla trzech mocarstw z podziału Polski? Gdzie jest człowiek mądry, polityk prawdziwy, któryby śmiał twierdzić, że Polska niepodległa byłaby dla trzech mocarstw przyczyną większéj słabości, większych trudów i zabiegów, większych zamieszań, aniżeli Polska rozszarpana i podzielona między nie?

« Czy wiecie Panowie co mi Polska przypomina będąc przywalona ciężarem Rossyi, Prus i Austryi? przypomina mi tego bajecznego olbrzyma, którego chciano zniszczyć przywalając Etną. Cóż się stało? zamiast jego zniszczenia, sprowadzono na świat trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanu, następujące za każdem jego poruszeniem, jak mówi poeta:

> Et fessum quoties mutat latus, intremere omnem
> Murmure Trinacriam.

« Oto jest doskonały symbol Polski! Chciano zniszczyć naród i utworzono wulkan. (Potwierdzenie.) Chcieć go ugasić, jest to samo co chcieć ugasić Wezuwiusz.

« Obaczym czy, gdy kolos rossyjski, jak go nazywają, roztrzaska się; gdy monarchya austryacka, ta dziwaczna składanina z dwudziestu narodów, które sprawiedliwość mogłaby utrzymać w kupie, ale które bezeczność rozproszy; obaczym mówię, czy narodowości tych państw pozostaną i czy przeżyją swój upadek polityczny jak narodowość polska. Od póki świat istnieje, jak nie widziano podobnéj zbrodni do téj jaką spełniono na Polszcze; jak nie widziano trzy mocarstwa pracujące zażarcie przez lat szesdziesiąt nad zniszczeniem czwartego: również nie widziano podobnéj żywotności i podobnego oporu jak polski.

« Są głupcy pomiędzy nami utrzymujący, że już po Polszcze, że skazana na śmierć, drga tylko ostatniemi, przed śmiertelnemi ruchami. Wiedźcie, Mości Panowie, że gdy Polska istnieć przestanie, postrzeżecie to daleko w inny sposób jak dziś. Kiedy Polski nie będzie, to jest, gdy te dwadzieścia milionów Słowian zostanie wcielonych, nie do Austryi, ani do Prus, to nie podobna, ale do Rossyi, co przyjść może, ujrzycie co wtedy w Europie nastąpi: niepodległość Zachodu wstrząśnie się w swych posadach, i przyszłość cywilizacyi zagrożona jak nigdy nie była od czasów Attyli.

« Jeśliby Polska przestala istnieć i czynić opor, jeśliby szlachta przechowująca tradycye narodowości, mogła być wyniszczona, jak są usiłowania, wiecie Panowie coby nastąpiło? Rossya mając więcéj 20 milionów Słowian oddanych swéj sprawie, 20 milionów ludzi zamienionych w ślepe jéj narzędzia, choćby przez uczucie własnego pomszczenia się, stałaby się przerażającą; te miliony Polaków zamienione w jéj wojska, jakby przynitowane do przeznaczeń moskiewskich, przyszłyby, po uprzedniem ukaraniu Niemiec; przyszłyby powtarzam, aż nad Renem burzyć Zachód. (Poruszenie). Wtedy to ujrzelibyście tę awangardę, która, jak powiedziano, odwróciła się w roku 1830 przeciw głównemu korpusowi; ujrzelibyście ją gotową zażądać od was dla Rossyi okupu na zapłacenie opuszczenia w którémeście ją zostawili.

« Życzę aby słowa me nie były prorocze, ale w obec tego co się dzieje w Europie, co się odbywa w łonie rodu słowiańskiego, nie podobna, byłoby nie roztropnie zamykać oczy; pragnienia Rossyi nie są jeszcze uskutecznione, i mam nadzieję że są od tego dalekiemi, ale spełniłyby się od chwili, kiedyby Polska przestała się opierać.

« Polska dotąd istnieć nie przestała, i w samych nawet uściskach śmierci, naród ten służy za hamulec barbarzyństwu i za warownię Europie zachodniéj. Rękojmie jakich szuka dyplomacya w traktacie Wiedeńskim, znajdują się w ciągłych boleściach i ciągłych powstaniach Polski. Od chwili w któréj ona zgodzi się służyć za narzędzie mocarstwu ją uciskającemu, ujrzycie rzeczy których się nie spodziewacie, a które posłużą wam razem za naukę i za karę. (Nowe poruszenie.)

« Oto dla czego wcielenie Krakowa, otwierające oczy Europie, nie zdaje mi się być wielkiém nieszczęściem dla sprawy polskiéj. Rzecz się ma zupełnie inaczéj z prawem publiczném Europy. »

Tu Hr. Montalembert wykazał niebezpieczeństwo jakie grozi wszystkim państwom podrzędnym, zostającym odtąd na łasce państw potężniéjszych, ich sąsiadów. Wykazał także dobitnie, iż Niemcom nie masz dziś czego się lękać Francyi, która nie myśli o zaborach, albowiem nietylko ich nie potrzebuje do swego szczęścia i wielkości, ale owszem powinna ich się obawiać; one by ją mogły osłabić.

Zaczynając swą mowę, Hr. Montalembert wezwał Izbę aby jednogłośnie zaprotestowała przeciw nowemu gwałtowi spełnionemu na Polszcze, a to aby świat nie mniemał, iż we Francyi tylko u demokratów, to jest u anarchystów, sprawa polska znajduje sympatyą. Ku końcowi mówca anarchyą policzył do liczby wrogów Polski, nazywając ją czwartym jéj nieprzyjacielem. « Są demagogi, istne sprzymierzeńce zagubicieli « Polski; są obłąkańcy którzy mniemają iż ją urato- « wać potrafią za pomocą anarchyi, którzyby chcieli « widzieć w jéj łonie powtórzony terroryzm 93go, jako « antydotum, i jako obrona przeciwko terroryzmowi « Rossyi i Austryi. Ale niech Polska wie, iż dążności « podobnych strzedz się powinna, jako najsroższego « ze swych nieprzyjaciół! (Nowe oklaski.) »

Mowę swą kończy Hr. Montalembert uwagami nad położeniem Francyi, i nad obowiązkami które ona ma do spełnienia w ludzkości. Po skończeniu, młody mówca gdy powracał na swe miejsce, mógł się przekonać z powinszowań, ile głos jego był podzielany, z jakiém współczuciem i podziękowaniem przyjęła go cała Izba.

Po nim zabierali jeszcze głosy: Xiąże d'Harcourt, Hr. de Tascher i P. Villemain. Głos szczególnie tego ostatniego odznaczał się wzniosłością, wymową i sprawiedliwemi uwagami nad przyszłością, jaka czeka Europę z zagłady Polski. Na zapytanie Pana Villemain, czy prawda że Mikołaj zamyśla wcielić Królestwo Polskie do Rossyi, i czy Rząd porobił jakie kroki w celu zapobieżenia temu; P. Guizot przeczytał list Hr. Nesselrode do P. Kisielewa, z daty 30 Grudnia 1846, (11 Stycznia 1847.), w którym minister rossyjski uspakaja rząd francuzki, twierdząc iż podobne fałszywe pogłoski rozsiewa tylko Emigracya polska, usiłująca bezprzestannie szkalować *ojcowskie* zamiary Cesarza Mikołaja. Po tych wyrazach powstał wielki śmiech w Izbie i w trybunach, który przerwał czytanie Ministra; gdy

się uciszyło, P. Guizot oświadczywszy iż powtarzał tylko słowa depeszy, kończył czytanie, z którego się Izba dowiedziała, iż zniesione będą tylko komory celne, a to na własne i powtarzane prozby mieszkańców Królestwa. Mikołaj ma racyą zaręczać że imienia Królestwa Polskiego nie zmieni, pocóż mu to, kiedy i tak może go wynaradawiać i zamieniać w prowincyą moskiewską.

Po głosie ministra, paragraf dotyczący Krakowa został oddany pod wotowanie i przyjęty jednomyślnie; brzmi on jak następuje:

« Izba dowiedziała się z boleśném zdziwieniem o « wcieleniu do Cesarstwa Austryackiego rzeczypospo- « litéj Krakowskiéj niepodległéj i neutralnéj. Wypa- « dek ten naruszył stan rzeczy ustalony w Europie « ostatnim traktatem Wiedeńskim, i zadał nowy cios « narodowości polskiéj. W. K. M. protestując przeciw « temu naruszeniu traktatów, była tłómaczem uczuć « jakie ożywiają Francyą. »

W numerze 298 Dzien. Narod. mówiąc o obchodzie 29go Listopada po zakładach, naganiliśmy P. Kostrzewskiemu gorszącą jego mowę, jaką on miał na obchodzie w Nantes, o któréj dowiedzieliśmy się z korespondencyi *Orła Białego*. P. Kostrzewski w *Demokracie* z 2 Stycznia zaprzeczył doniesieniu korrespondenta, przyczém *Demokrata*, sam jeden z pism polskich godzien zaufania i wiary, znalazł sposobność ponowienia swych grubiaństw i zniewag, oświadczając oraz iż słowa korrespondenta są fałszywe, albowiem rzeczy przez niego podawanych w mowie P. Kostrzewskiego mu nadesłanéj on nie znajduje. Najlepiéj, zamiast grubijańskiego zaprzeczenia, trzeba było wydrukować mowę wierzytelną, taką jaka była powiedziana. Lecz ponieważ *Demokrata* tego nie uczynił, my idąc za jego przykładem niewiary, wierzyć mu także nie możem, a to opierając się na téj prostéj maxymie: « iż kto niewierzy nikomu, sam nie jest godzien wiary », i musimy ufać pierwszemu doniesieniu Korrespondenta *Orla Białego* uczynionemu pod wrażeniem zgorszenia, które tenże korrespondent potwierdza w nowym swym liście w 22 numerze rzeczonego dziennika.

Nantes, 6 Stycznia 1847 r.

Szanowny Redaktorze!

« Z niemałem zastanowieniem znalazłem w numerze 29tym *Demokraty* protestacyą Kostrzewskiego, przeciw swym własnym bredniom, jak niemniéj obronę jego przez *Demokratę*. Nie dziwi nas tu wcale, ani ton, ani sposób wyrażeń, jakich użył Demokrata broniąc swego wyznawcę; lecz dziwi nas dla czego nie dołączył mowy, albowiem chcąc dać świadectwo o prawdzie, trzeba ją poprzeć faktem; lecz przypuściwszy nawet iżby dopełniono téj formalności, to ręczam, iż mowa ta uległaby przerobieniu, albowiem śmiesznością byłoby, iżby towarzysze Kostrzewskiego chcieli sami na siebie bicz kręcić. Jest tu nas kilkudziesięciu w zakładzie, którzy nie należymy do grona godnego Towarzystwa i którzy słyszeliśmy dobitnie deklamowane brednie Kostrzewskiego na obchodzie rocznicy Listopadowéj w Nantes; dowodzić nam przeto, żeśmy co innego słyszeli, jest więcéj jak śmiesznością. Wiadomość zaś o takowém publiczném zgorszeniu, wprzód doszła do Paryża niż *Orzeł Biały*, przez jednego z przejeżdżających Polaków powszechny szacunek posiadającego, o parcyalność zatém, ani *Demokrata*, ani Kostrzewski posądzać mię nie mogą — lecz zła wiara Towarzystwa Demokratycznego jest aż nadto znaną. »

Zresztą przykład zgorszenia w Nantes swoich nie był jedyny; zgorszenie miało miejsce i po innych zakładach, gdzie Towa. Demokra. urządziło obchody. Sami republikanie i demokraci francuzcy byli oburzeni i zgorszeni mowami demokratów i republikanów polskich; tyle w nich było obelg i nienawiści ku braciom, miasto ku wrogom.

W Nantes samém mowa w języku francuzkim P. Jasieńskiego Franciszka, nie mogła zbudować cudzoziemców swoją miłością, bezstronnością i wyższym sądem o rzeczach. Wyrazy *arystokracya* i *demokracya*, jak za dobrych czasów terminacyi demokratycznéj, stanowiły grunt jego mowy. W ocenieniu swem historyi polskiéj okazał P. Jasieński w całéj świetności niewiadomość lub fałszerstwo którym popaść musi każdy kto dziejów narodu naszego uczy się z *Demokraty* i pism Centralizacyi.

DWULETNIE ZDANIE SPRAWY

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI DAM POLSKICH.

Odebraliśmy w tych dniach Zdanie Sprawy Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich z lat 1844/5 i 1845/6.

W roku 1844/5, jedenastym jego istnienia, stan jego był następny:

I. *Przychod*. *a*. Dochod czysty ze sprzedaży fr. 13,361, c. 45; *b*. Dochod czysty z balu fr. 19,738, c. 77; *c*. Od dawców obcych fr. 450; *d*. Od dawców bezimiennych fr. 3,296, c. 50; *e* Od polskich Emigrantów fr. 6,500; *f*. Z różnych dochodów fr. 2,905, c. 75;— Razem przychodu było fr. 46,252, c. 47.

II. *Rozchod*. 1. Wsparcie pieniężne: *a*. pomoc miesięczna dla 100 dzieci emigranckich, po fr. 5. miesięcznie, fr. 6,000; *b*. pomoc nadzwyczajna dzieciom fr. 911; *c*. pomoc w xiążkach do nabożeństwa i do nauk fr. 135; *d*. Emigrantom chorym, starcom i kalekom fr. 9,536, c. 85; *e*. pomoc zmuszonym zmienić miejsce pobytu dla polepszenia położenia lub zdrowia fr. 2,566, c. 95.— 2. Wsparcie w naturaliach: *a*. Bilety obiadowe, na bulion i mięso, i datki w pieniądzach na żywność wychodźcom znajdującym się w trudném położeniu chwilowém fr. 5,251, c. 65; *b*. na odzienie, bieliznę i obuwie fr. 1,171; *c*. Apteka i bandaże fr. 3,282, c. 45; *d*. wanny nakazane przez lekarzy fr. 381 c. 20; *e*. pomoc na opał fr. 771, c. 65.— 3. Wydatki rozmaite: *a*. pomoc na najem mieszkania fr. 1,408, c. 50; *b*. pomoc na narzędzia i nadzwyczajna pomoc uczącym się rzemiosł fr. 243, c. 75; *c*. pomoc dla domu przytułku założonego przez xięży polskich fr. 1,100; *d*. pomoc wychodźcom będącym w potrzebie chwilowéj fr. 766; *e*. koszta pogrzebów fr. 115; *f*. koszta korrespondency, przesyłki pieniędzy do departamentów, druku etc. fr. 1,797, c. 05; *g*. koszta zaległe urządzenia sprzedaży fr. 1,546, c. 65; *h*. koszta zaległe urządzenia balu fr. 50. — Razem rozchod wynosi fr. 37,034, c. 70. — Pozostaje więc w kasie na rok 1845/6 fr. 9,217, c. 77.

W roku 1845/6, dwunastym istnienia Tow. D. D. P. stan jego był następny:

I. *Przychod*. *a*. Dochod czysty ze sprzedaży fr. 13,533 c. 62; *b*. Dochod czysty z balu fr. 39,754, c. 35; *c*. Od dawców obcych fr. 50; *d*. Od dawców bezimiennych fr. 15,927, c. 60; (W summie téj znajduje się datek fr. 6,000 P. Alexandra Potockiego, wychodźca.) *e*. Z różnych dochodów fr. 671 c. 95. — Razem przychodu było fr. 69,937, c. 52.

II. *Rozchod*. 1. Wsparcie pieniężne: *a*. pomoc miesięczna dla 100 dzieci emigranckich fr. 6,000 po 5 fr. miesięcznie; *b*. pomoc nadzwyczajna dzieciom fr. 1,020; *c*. pomoc w xiążkach do nabożeństwa i do nauk, oraz pomoc pieniężna dzieciom po pensyonatach fr. 31, c. 25; *d*. Emigrantom chorym i ułomnym starcom fr. 7,837, c. 40; *e*. pomoc zmuszonym zmienić

miejsce pobytu dla polepszenia położenia lub zdrowia fr. 1,871 c. 65.— 2. Wsparcie w naturaliach : *a*. bilety obiadowe, na bulion i mięso, oraz pomoc pieniężna na żywność wychodźcom znajdującym się w potrzebie chwilowo fr. 4,973 c. 95; *b*. na odzież, bieliznę i obuwie fr. 1,355, c. 15; c. na domowe sprzęty i pościel fr. 129; *d*. na wanny nakazane przez lekarzy fr 655 c. 70; *e*. apteka i bandaże fr. 3,207, c. 50; *f*. pomoc na opał fr. 682. — 3. Wydatki rozmaite : *a*. pomoc na najem mieszkania fr. 1,298; *b*. pomoc na dom przytułku w Chaillot fr. 1,200 (*); *c*. pomoc na narzędzia i pomoc nadzwyczajna uczącym się rzemiosł fr. 372, c. 90; *d*. wynagrodzenie wychodźcom użytym do przepisywania rękopisów i robienia wyciągów w Bibliotece królewskiéj w Paryżu dla Wydziału Historycznego fr. 1,481, c. 95; *e*. pomoc Instytutowi panien założonemu w Hotelu Lambert przez Xiężnę Czartoryską fr. 6,000; *f*. pomoc osadzie polskiéj założonéj przy Konstantynopolu a składającéj się z Polaków wykupionych z niewoli fr. 1,000; *g*. koszta pogrzebowe fr. 76; *h*. koszta urządzenia lokalu do sprzedaży fr. 60; *i*. koszta korrespondencyi, przesyłki pieniędzy do departamentów, druków, sprawozdań, ogłoszeń fr. 1,312, c. 15. — Rozchod ogólny fr. 40,561 c. 60. — Pozostaje w kasie fr. 29,372, c. 92.

Od założenia Towa. Dobroczyn., to jest od roku 1834 do r. 1845/6, było dochodu ogólnego fr. 397,799, c. 32; — Rozchod w tymże czasie wynosił fr. 323,523. — Pozostaje więc w kasie fr. 74,276, c. 32, t. j. w czterech obligach pijemontskich fr. 4,916 i w gotowce fr. 69,360 c. 32.

Członkowie składający Towarzy. Dobro. D. P. są : Xiężna *Czartoryska*, prezesowa; Xiężna z Czartoryskich *Wirtemberska*; Półkownikowa *Kamieńska*; Pani *Mickiewiczowa*; wielebna siostra *Mikułowska*; Pani z Wołowskich *Faucher*, Sekretarka; Pan A. *Plichta*, kassyer; P. A. *Cichowski*, kontroler i dystrybutor pomocy dla dzieci; P. H. *Błotnicki*, podsekretarz.

Dystrybutorowie : Generał *Mycielski*; Półkownik *Breański*; Półkownik *Paprocki*; P. Albert *Grzymała*; Major *Bystrzonowski*; Major *Szemioth*, P. J. *Sawicki*; P. A. *Wołłowicz*; P. J. A. *Loman*; X. *Praniewicz*, X. *Duński*; X. *Kamocki*.

Lekarze Towarzystwa : PP. *Stański*, *Szokalski* i *Jaślikowski*.

Aptekarze Towarzystwa : *Habert*, *Johnson* i *Sokołowski*.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Na posiedzeniu Izby Deputowanych dnia 26 b. m. odczytano projekt do adresu w odpowiedzi na mowę królewską. Paragraf dotyczący Krakowa jest następujący :

« Wypadek niespodziewany naruszył stan rzeczy ustalony « w Europie ostatnim traktatem Wiedeńskim. Rzeczpospolita « Krakowska, kraj niepodległy i neutralny, została wcielona do « cesarstwa Austryackiego. Francya szczerze pragnie szanowania « niepodległości państw idochowywania zobowiązań, od których « żadne mocarstwo nie może się uwolnić, bez uwolnienia razem « innych. Protestując przeciw temu pogwałceniu traktatów, zada« jącemu nowy cios starożytnéj narodowości polskiéj, W. K. M. « dopełniła wzniosłego obowiązku, i godnie edpowiedziała spra« wiedliwemu oburzeniu publicznego sumienia. »

Dyskusya naznaczona na 1szy Lutego.

— *Gazeta Kolońska*. Piszą ze Lwowa pod dniem 8 Stycznia. Rząd ogłosił niedawno trzy rozporządzenia urządzające w sposób ogólny nowe stosunki chłopów z właścicielami. Rozporządzenia te można uważać jako dążenie do uwolnienia zupełnego. Główne ich punkta są następujące :

Chłopi mają od dziś dnia prawo rozrządzać gruntami przez nich posiadanemi; nie mogą wszakże obciążać ich hypoteką więcéj nad 2/3 ich wartości. Obowiązek właściciela dostarczania chłopom żywności i nasienia w latach niedostatku ustanie, ale dopiero we trzy lat po ustaniu dawnych stosunków.

Nie rok 1786, ale 1820 będzie uważany za rok zwyczajny. Grunta które w roku 1820 były w posiadaniu chłopów, przejdą w grunta wiejskie; te zaś które były w ręku szlachty, będą właściwie stanowić grunta dworskie. Co się tycze pańszczyzny, téj za miarę ma służyć połowa dochodu gruntów chłopskich, stosownie do ostatnich tymczasowych oszacowań, i po odtrąceniu kosztów uprawy, oraz należności pańskich.

(*) Jest tu mowa zapewno o domie przytułku który istniał nie w Chaillot, ale w Paryżu, przy ulicy Fossé St-Victor, 37.

Podatek obecny stanowi o wartości gruntów. Ci *np*. którzy płacą podatek najniższy, po 1 złr., będą zobowiązani odrabiać w roku 26 dni pańszczyzny; ci zaś którzy płacą więcéj nad 4 złr., będą odrabiać pańszczyznę największą, to jest 156 dni w roku, a to aby się dowiedzieć, czy chłopi wolą odkupić się z pańszczyzny, czy też nadal zechcą ją odrabiać w naturze. Ci którzy zachowają milczenie, będą uważani za przystających na projekt rządowy.

— Pomimo denegacyi moskiewskich, Gazety niemieckie donosić nieprzestają o wcieleniu Królestwa Polskiego do Rossyi, opisując wszystkie ku temu przedsięwzięte kroki.

— *Gazeta Wezerska*, 8 Stycznia. Odebrano tu z Warszawy prawdziwie zasmucającą wiadomość. Wcielenie Królestwa Polskiego do Rossyi dokonaném zostało. Władza krajowa i prawodawstwo różniące dotąd Polskę od Rossyi zamieniają się w rossyjskie, tracąc swoje samoistnienie. Kommissya Skarbowa Królestwa przeniesiona do Petersburga. Największe trudności ma przedstawić urządzenie finansów.

— Z Poznania 11 Stycznia. Od 4go tego miesiąca Pan Mierosławski który dotąd był uwięziony w tutejszém inkwizycyjném więzieniu, został odesłany do Berlina dla dalszego śledztwa. O jego zeznaniach największa, jak się domniemywać można, panuje tajemnica. Wszakże akta i papiery tyczące się jego procesu muszą być wielkiéj objętości, i to żadnemu wątpieniu nie podpada, że musiał być jedną z najgłowniejszych figur, które z Paryża jako polscy emisaryusze wyszły. Jego gorliwość jako nauczyciela w polsko-patryotycznéj szkole, szczególniéj jego dotąd nieskończone dzieło o polskiéj Rewolucyi z lat 1830-1831, musiały mu niepospolite miejsce zjednać w sercach współziomków. We wspomnioném dziele Mierosławski stara się okazać, że upadek ostatniéj wielkiéj polskiéj rewolucyi, tylko przez błędy strategiczne i dyplomatyczne ówczesnego rewolucyjnego rządu nastąpił. Godném jest uwagi, że autor dzieła był jednym z pierwszych uwięzionych roku zeszłego. Chociaż w ostatnich czasach nie było żadnych nowych aresztantów, natłok dawnych jest taki, żenie podobieństwo aby śledztwo z nich ukończone było w pierwszem półroczu tego roku, i żeby proces rozpoczętym został.

— *Gazeta Augzburska*, z Poznania 13 Stycznia. Gazeta Poznańska donosi z Rogoźna 11 tego miesiąca. W karczmie wsi Studzieńcu, zeszłéj soboty, żandarm Kromorkiewicz zażądał legitymacyi od człowieka niezwykłéj wielkości, (sześć stop). Gdy po odczytaniu znalazł jego papiery za niedostateczne i chciał go aresztować, nieznajomy dobył pistoletu, i wystrzałem ugodził żandarma w głowę. Od niejakiego chłopa który go chciał pochwycić uwalnia się również strzałem z tejże samej broni i ucieka przez jezioro do lasku. Obeczni w karczmie udają się za nim w pogoń; prędko dochodzi o tém wiadomość do miasta, mnóstwo ludzi biegnie przez jezioro. Uciekający zrozpaczał o ratunku ucieczką, zatrzymał się, rozebrał do koszuli i ukląkł. W jedném ręku trzymał drugi pistolet, w drugiém błyszczały dwa długie stylety, i w téj postawie grozi zbliżającéj się kupie śmiercią pierwszemu coby się do niego odważył przybliżyć. Publiczność wstrzymuje się w oddaleniu. Potém prosi aby się mu pomodlić pozwolono, przyrzekając sam sobie życie odebrać. W czasie modlitwy wpadł nań z tyłu poszczuty pies, i siedmdziesięcio-letni mieszczanin uzbrojony szablą. Pistolet niewystrzelił, cięcie szabli odjęło mu władzę jednéj, silne uderzenie kijem przez syna starca drugiéj ręki, ułatwiło schwytanie go. Nazywa się Antoni Babiański, w czasie rewolucyi 1830 roku służył w półku ułanów, potém wyemigrował do Francyi. W niemieckim języku pokazuje się bardzo biegły. Znaleziono przy nim karty Poznańskiego i Bydgoskiego departamentów. Żandarma spodziewają się lekarze ocalić, o chłopie Gazeta Poznańska nie wspomina.

P. Floryan Pachalski zechce się zgłosić *franco* do Redakcyi Dziennika Narodowego po odebraniu listu.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.